

OPŁATA POCZTOWA USZCZONA KRYZALTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 156

Sejm rozpoczyna tydzień wyjątkowej pracy

Dzisiejsze plenarne posiedzenie Sejmu, wyznaczone na 10-tą przed południem, otwiera tydzień intensywniej pracy parlamentarnej. Załatwienie bowiem mają być w tym czasie rządowe projekty podatkowe oraz szereg innych przedłożyń. Poza tem pracować będzie większość komisji sejmowych i senackich.

Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu głównym tematem obrad będą przyjęte w komisji ekonomicznej projekty podwyższenia podatku dochodowego.

Dużo zainteresowani są budzący się kwestie podatkowe. W szczególności komisja dla spraw zagranicznych, na której min. Zaleski wygłosił exposé na temat międzynarodowej sytuacji politycznej, która daje przystęp do wypracowania z przebiegiem obrad z angielskimi czynnikami decydującymi, które odbyły w ubiegłym tygodniu w Londynie.

Wizyta min. rolnictwa Polczyńskiego w Bukareszcie

Międzynarodowa konferencja rolnicza w Sofji, w której uczestniczył minister rolnictwa p. Polczyński, zakończyła swe obrady w dniu 13 b. m. Min. Polczyński w drodze powrotnej z Sofji zatrzymał się w Bukareszcie celem odbycia szeregu rozmów i sformułowania bezpośredniego porozumienia z rumuńskimi czynnikami rolniczymi.

Władze nie dopuszczają do demonstracji w „dniu głodu”

Wobec zapowiadanych przez elementy antypaństwowe demonstracji z okazji proklamowanego przez międzynarodową komunistyczną l. sw. „dnia głodu” władze bezpieczeństwa na terenie stolicy cieleż zarządzeń dla uniemożliwienia jakichkolwiek wystąpień ulicznych.

W wyniku ostatnich rewizji wśród komunistów stwierdzono, że na terenie związku zawodowego przemysłowego (Elektryczna 14) prowadzi działalność antypaństwową. Z nakazu Komisarjatu Rządu związek ten został w dniu wczorajszym zamknięty.

Urzednicy będą radzili nad zmianami w ustawie emerytalnej

Na dzień dzisiejszy zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie 13-tu zarządów głównych związków urzędników państwowych. Na posiedzeniu tem omawiana będzie sprawa akcji przeciwko dalszym zmianom ustawy emerytalnej, ze względu na obciążające podatki o małej rzekomo nastąpić zniesienie emerytur za okres służby w państwach zaborskich.

2 kobiety 110-letnie
Według danych otrzymanych przez główne biuro spisu ludności, w mieście Olkusz zarejestrowano dwie osoby liczące po 110 lat (urodzone w roku 1821). Są niemi dwie kobiety: Grania i Grajcer.

Walka z bezrobociem jest walką z komunizmem. Pamiętaj o tem!

GIEŁDA
Tendencja niejednorodna. Obrót mały, niż średnie. Urzędowy kurs dolara wyższy. Dolar 8,91 i jedna czwarta. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych przeważnie słabsza. Obrót akcyjny b. mały.

Katastrofalna burza na morzu Śródziemnym Utonęły torpedowiec francuski i krążownik włoski

Wczorajszy dzień zaznaczył się niezwykle silnymi burzami, które szczególnie dały się we znaki okrętom na morzu Śródziemnym.

U wybrzeży afrykańskich ciągnięta przez holownik francuski łódź torpedowa zerwała się ze stalowej liny. Fale rzuciły łódź na rafę i prawie natychmiast zatopiły ją.

Oficer i 11 marynarzy poszli na dno wraz z łodzią. Burza rzuciła na skały krążownik włoski „Teo”.

Tonącemu okrętowi pośpieszył na pomoc parowiec pasażerski „Trapam”. Mimo silnej fali i ogromnych trudności udało się uratować 110 marynarzy.

30 marynarzy znalazło śmierć w wzburzonem morzu.

Pobrzeża afrykańskie, a szczególnie miasto Tunis również dotkliwie ucierpiało od gwałtownej burzy. Ulewne deszcze spowodowały powódnie. W Tunisie została zalana elektrownia i miasto pogrążone w ciemności zostało odcięte od świata.

z powodu zalania dróg i kolei. W Biarrie powódź uszkodziła wiele domów, a których trzy zostały zniszczone.

HURAGAN W STANACH ZJEDNOCZONYCH
W południowej części stanu Arkansas gwałtowna burza zniszczyła osadę Waldo i uszkodziła wiele domów w Blossaty. 5 osób jest zabitych, 50 rannych.

BURZA U BRZEGÓW NORWEGJI
U brzegów Norwegji burza zniszczyła okręt niemiecki „Friede” na mieliznę. Parowiec norweski „Blaskjell” uratował załogę z 14 ludzi.

SKROTY

Główny przywódca Hindusów, Gandhi, wyjechał już z Khyntu do Brindisi (port we Włoszech), nie uzyskawszy audjencji u Papieża.

W Detroit (Stany Zjedn.) lotnik Lowell, zdobył rekord szybkoloci, osiągając 455 + 601 km. na godzinę.

W Austrii krąży pogłoski, że rząd nie będzie mógł wypłacić uposażeń swym pracownikom.

Zakończony polityk angielski, Winston Churchill uległ wypadkowi samochodowemu w Now Jorku, Churchill odniósł lekkie obrażenia twarzy.

Nowy gabinet japoński został ukonstytuowany. Na czele rządu stanął Inuki, który objął również min. spraw zagranicznych.

Konferencja rolnicza państw wschodniej Europy (w Sofji) zakończyła swe prace. Wszystkie wnioski, zaproponowane w raporcie delegata polskiego, zostały przyjęte.

Salwa do tłumy odpowiedzią na grad kamieni

Krwawe manifestacje komunistów niemieckich w Hamburgu
BERLIN. (PAT.) Wczoraj wieczorem doszło w Hamburgu do krwawego starcia między policją a komunistami, którzy na jednym z placów zorganizowali pochód manifestacyjny. Policja obrzucona została gradem kamieni i strzelała w tłum. Jeden z robotników został zabity, szereg innych ciężko rannych.

60 ofiar strasznej katastrofy podczas weseła

W czasie tańców zawałiła się podłoga z gośćmi
PARYŻ. (A.T.E.) W Montagnac, pod Bordeaux (Francja), w czasie tańców urządzonych z okazji weseła, zawałiła się podłoga na pierwszym piętrze. Goście weselni spadli w dół. 50 osób odniosło obrażenia, 10 osób jest ciężko rannych, a z tych 2 znajdują się w stanie bez nadziei.

W rzeźni miejskiej w Toruniu zawałiła się ściana grzebiąc 6 robotników

Wczoraj w nowo wybudowanej rzeźni miejskiej w Toruniu zawałiła się ściana, grzebiąc znajdujących się w tem miejscu rzeźni 6 robotników.

Wszczęto natychmiast akcję ratunkową; z pod gruzów wydobyto 2 robotników zmarłych bez życia, czterech zaś ciężko rannych.

Władze rozpoczęły dochodzenie celem ustalenie przyczyn katastrofy oraz zarządziły osadzenie w areszcie budowniczego i jego zastępcę.

Tragedja zdradzonego męża Usiłował zabić niewierną żonę

Sensacyjny proces o usiłowanie zamordowania niewiernej żony szablą kawaleryjską, toczył się wczoraj przeciwko Zbiżniewowi Dobrowolskiemu.

W POŚCIGU ZA ŻONĄ
Oskarżony zbrodni dokonał w Warszawie, po przyjeździe w pościgu za żoną, tutaj też odwiedził przed sądem stołecznym. Jest to 30-letni mężczyzna, przystojny brunet.

Oto jego spowiedź:
CZY DOCHOWUJE WIARY?
— Po kilku latach dobrego pożycia małżeńskiego, nagle rzuciło mi się w oczy, że żona zmieniła się w postępowaniu. Zrodziły się wówczas we mnie wątpliwości, czy dochowuje mi wiary małżeńskiej. Starałem się jednak nie myśleć o tem i zapomnieć.

BALAMUCIŁA 20-LETNIEGO
Pewnego dnia, gospodyni domu, p. Strakowa przysłała do mnie z pretensją, że żona moja balamuci jej syna, 20-letniego chłopaka, na dowód czego po-

kazała mi list, pisany do syna przez żonę.

UCIEKŁA!
Powróciłem do domu, złamały na duchu. Żony już nie zastałem, gdyż ukryła się u swojej przyjaciółki, a później pojechała do Warszawy. Pojechałem za nią i ja, chcąc się pożegnać, gdyż przyszło mi na myśl, że list został sfalszowany.

INŻYNIER - ROZPUSTNIK
Podczas bytności w Warszawie pogodziłem się z żoną. Spytałem się tylko, skąd wzięła pieniądze na podróż, — odpowiedziała mi, że miała swoje.

Po powrocie do Lublina, dowiedziałem się, iż żona widywała się z inżynierem T., a znała go z rozpustnego życia, zapomniałem go wprost, czy dawał pieniądze mojej żonie. Odpowiedział, — że pożyczal jej. Wiedziałem, że jest to osłówek, który darmo pieniędzy kobietom nie daje. Chciałem spytać go, czy nie łączy go z małżonką mą bliższe stosunki.

odpowiedział mi, że nie, że jest chorej...

ZDRADZIŁA 2 RAZY
Tak, czy inaczej, wiedziałem już, że żona moja kłamie. Ale kochałem ją i chciałem się pogodzić. Nadchodził imieniny żony, uciekała do Warszawy. Chciałem prezentami udebruchać ją. Podczas rozmowy, czy zdradziła mnie kiedykolwiek, odpowiedziała nagle — 2 razy.

SZTYLETEM W PIERŚ NIEWIERNĄ
Posiadałem mi w oczach. Nie wiem jak się stało, że sięgnąłem po sztylet, przerobiony z szablą, uderzyłem ją w pierś — ale tego nie pamiętam...

RZED SADEM
Żona, która z wypadku sżozę słiwę wyszła z życiem, pomimo wielokrotnych wzywań i poszukiwań, na rozprawę nie przybyła.

Oskarżonego bronił apt. Kahl. Trybunał, po dłuższej naradzie skazał Dobrowolskiego na 1 rok więzienia.

Francja odroczy Niemcom spłatę długów?

Jedno z pism francuskich ogłosiło sensacyjny artykuł o zobowiązaniach wobec Niemców, jak o zaciąganej przez Francję Laval podczas swego pobytu w stolicy Stanów Zjednoczonych. Laval miał zobowiązać się, że Francja nie będzie żądała od Niemiec spłaty długów w przeciągu 1 do 3 lat, zależnie od sytuacji ekonomicznej.

2 Polaków-górników zginęło w kopalni francuskiej

PARYŻ. (A.T.E.) W kopalni węgla Ostricourt pod Lille zawałiła się w ubiegłą sobotę chodnik podziemny. Trzech górników a w tej liczbie dwóch Polaków i jeden Włoch zostali zabici. Jeden robotnik Francuz odniósł ciężkie rany.

Auto wpadło na oddział uczniów z zabijając, 10 raniąc ciężko

ESSEN. (P.A.T.) W Gevelsberg (Westfalja, Niemcy), zdarzyła się wstrząsająca katastrofa automobilowa. Auto, jadące całym pędem, wskutek defektu hamulca, wpadło na idący gościnnym oddział uczniów. Dwóch uczniów zostało na miejscu zabitych, dziesięciu zaś w ciężkim stanie odwieziono do szpitala w Hagen.

2 miliony 400 tys. zł. otrzymał znów Naczelny Komitet do spraw bezrobocia

Z sumy 10 milj. zł. przewidzianych w budżecie min. pracy na miesiąc grudzień i styczeń dla Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia, ministerstwo przekazało Komitetowi 2 milj. 400 tys. zł. Kwotę tę komitet zakupił artykuły pierwszej potrzeby oraz częściowo rozdzielił między komitety lokalne.

Skarb państwa wyasygnował dotychczas na rzecz komitetu 3 milj. 900 tys. zł. Z kolei społeczny komitet otrzymał 200 tys. zł. nie licząc darów w naturze oraz sumy prywatnych dobroczyńców przez komitety lokalne i na prowności.

Zwyrodniały ojciec przed sądem

Siwowlasy starzec chciał tak kochać córkę, jak jej matkę

60-letni wieśniak z pod Radzimina, Antoni Turowski stanął wczoraj wraz ze swą córką, 19-letnią Jadwigą, przed sądem, oskarżony o kazirodcze

stosunki z rodzonem dzieckiem. Sprawa wydała się przez starszą córkę, którą zaciękwiała większa „serdeczność” okazywana przez ojca młodszej

sióstrze. Jadwiga zwierzyła się ze swej tajemnicy. Turowskie miały matkę chorą umysłowo, będącą utrapieniem domu. Stary flumaczył naiwnie córce Jadwidze, że chce ją tak samo kochać, jak matkę. Dziewczyna niewiele rozumiała i uległa namowom.

W śledztwie, choć ojciec wypierał się, ona zeznała wszystko. Starsza siostra, dzięki której policja zainteresowała się zakazany przez prawo

romansem ojca z córką, już w śledztwie odmówiła złożenia zeznań, a na rozprawę zupełnie nie przybyła.

Sąd okręgowy skazał siwowlosiego starca na 2 lata ciężkiego więzienia, a córkę jego na 6 mies. więzienia z zawieszaniem. Turowski wprost z sali sądowej powędrował do więzienia.

Dzisiaj zaczynają się przemówienia stron w procesie przeciw 11 postom z Centrolewu

Dzisiaj wznowiony zostaje proces więźniów brzeskich. Po zamknięciu przewodu sądowego, rozpoczną się przemówienia stron.

Pierwszy otrzyma głos, oskarżyciel, wiceprokurator Rauze. Zaraz po nim przemawiać będzie wiceprokurator Grabowski.

Dopiero potem sąd udzieli głosu obrońcom, którzy przemawiać będą w następującej kolejności: adw. Nowodworński, Grałiński, Honigwill, Nagórski, Sterling, Szurlej, Urbanowicz,

Benkiel, Landau, Szumański, Rudziński, Barcikowski, Dąbrowski, Ujazdowski, Czernicki, Jarosz, Śmiarowski i Berenson.

Sami oskarżeni zamierzają również wygłosić obszerne „ostatnie słowa”. Liczyć się z tym, można już dziś powiedzieć, że wyroku przed świętami nie będzie. Spodziewać się go można nie wcześniej, niż około 10-go stycznia 1932 roku, bowiem do tego czasu zazerwowana jest sala rozpraw sądowych dla procesu brzeskiego.

Jedna noc w „Cyrku“

Za kurtyną codzienności. — Z dyplomem i bez dyplomu. — Komisarz.

Zasiadłem w korytarzu obok kancelarii, zdecydowany spędzić tu całą resztę nocy. Oczywiście nie zamykam ani przez chwilę oczu, przez cały czas prowadząc rozmowę z pobożnymi braćmi Albertynami, marudzącymi cyrkowcami i wszechwiedzącym panem Szymczykiem.

Tutaj w jednym w swoim rodzaju w Europie domu noclegowym, kryje się życie odcięte murem chińskim od płynącego obok życia wielkomiejskiego. Odrębna społeczność, odrębne obyczaje,

inne pojęcia etyczne. Na tem tle tłumy szarego, nędzarzy, ludzi, którzy nieraz z najwyższych szczytów spadli na dno tego potwornego bagna życiowego, — ofiar biedy, słabej woli, zmysłów, okoliczności, ukazują się postacie wręcz niezwykłe. „Cyrk” zbliża jest to swego rodzaju najciekawsza egzotyka milionowego miasta.

Najciekawsze typy reprezentuje, jak można się łatwo domyśleć,

sala dla „inteligencji”. Któż jest ta „inteligencja”, która spędza noce w tym okropnym przytułku, którą nie stać na więcej, jak sześć groszy za nocleg? Oczywiście, żeby zostać zaliczonym do inteligencji cyrkowej, nie trzeba wylegitymować się żadnym dyplomem wyższej uczelni. Inna rzecz, że nie brak tu takich, co mogli okazać dyplom. Albertyni umieszczają w tym pokoju naogół tych, którzy nie należą do szumowin, a zaliczają się do lepszych sfer.

Większa część mieszkańców tej sali, to byli ludzie. Od kilku lat nocuje tu

były komisarz z kresów.

Przed czterema laty komisarz został pociągnięty do odpowiedzialności za nadużycia służbowe i usunięty ze służby. Stopniowo zaczął się staczać coraz niżej, aż wreszcie zdegradował się do najniższego szczebla w ludzkiej hierarchii — „cyrkowca”. Komisarz cieszy się tu poważaniem i w razie poważniejszych sporów między cyrkowcami

przewodniczy miejscowej din-tojrze.

Nieodłącznym towarzyszem

komisarza, jest b. nauczyciel łaciny w rosyjskim państwowym gimnazjum. Po wypędzeniu Moskale, znalazł się bez posady, i jak prawdziwy „istinoruskij” zaczął

topić rozpacz w butelce. Człowiek ten pochłoniął w swoim życiu taką ilość alkoholu,

że wystarczyłaby dla zatopienia całego cyrku. Gdy upija się — deklamuje cyrkowcom wiersze poety rzymskiego Owidjusza, co wywołuje zgodne wybuchy śmiechu. Wtedy macha z pogardą ręką i idzie w ką.

(D. c. n.)
Ryszard Ross.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicze zniknięcie milionera

— Jestem tak przejęta znanie zwiłok, że trudno mi będzie opowiedzieć panom, co mi jest wiadome. Postaram się jednak panować nad sobą i opowiedzieć wszystko, co wiem. — Mówiąc to, pani Cody, wybuchła spazmatycznym płaczem. — Uspokoiwszy się nieco rozpoczęła:

— Byłam gospodynią u pana Mortona od czasu śmierci jego nieboszczki żony, to jest prawie od pięciu lat. Pan Morton, aczkolwiek miał swoje dziwactwa, był bardzo dobrym człowiekiem i przez cały czas mego po bytu u niego, nie usłyszałam od niego przykrego słowa. Mniej więcej miesiąc przed jego tajemniczym zniknięciem, wręczył mi zapieczętowaną kopertę, mówiąc, abym w razie jego śmierci oddała ją notariuszowi Harrisonowi w Londynie przy ul. Heapside 38.

— Cóż się stało z tą zapieczętowaną kopertą? — zapytał inspektor Davidson.

— Mam ją u siebie schowaną. Nie doreczyłam jej, gdyż do dziś dnia nie wiedziałam, że pan Morton nie żyje. Mogę ją w tej chwili przynieść na dół — dodała.

— Na to będzie czas później, zechce pani opowiadać dalej.

— Miesiąc temu pan Morton powiedział mi, że wyjeżdża na jakiś czas i, o ile znajdzie się ktoś, koby zechciał na zimowe miesiące odnająć wille, to mam ją odnająć. Dałam ogłoszenie

do gazet, poszukując reflektantów, lecz do dzisiejszego dnia nie udało mi się znaleźć nikogo.

— W jakim wieku był nieboszczyk? — zapytałam.

— Miał około sześćdziesięciu lat, lecz wyglądał najwyżej na lat pięćdziesiąt i był na swoje lata bardzo dobrze zakonserwowany.

— Czy nie wie pani, ażeby zmarły miał jakieś miłośki, lub łączyły go bliższe stosunki z jakąś kobietą? — pytałam dalej.

Zauważyłem dziwny błysk w jej oczach, jakby nienawiści, opanowała się jednak natychmiast i odpowiedziała.

— Aczkolwiek pan Morton nie miał przede mną żadnych tajemnic, jednakże nie wtajemniczałam mnie w swe prywatne życie i nie byłam na tyle niedyskretna, by się jego prywatnymi sprawami interesować. Przy pominięciu sobie tylko, że parę miesięcy temu odwiedzała go jakaś młoda kobieta. Nie była to Angielka, powiedziałabym raczej, że była to Hiszpanka lub Włoszka. Bawiła na górze do późnej nocy i znajdując się w sąsiednim pokoju, słyszałam mimowoli głośną rozmowę i sprzeczkę między nimi, lecz nie chciałam być niedyskretną, zeszłam na dół i nie wiem, na jakim tle była ta kłótnia między nimi.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

POKOJE DO WYNAJĘCIA



Mówią, że jest dużo pokoi do odnajęcia. A jednak to nie taka łatwa rzecz, znaleźć sobie odpowiedni pokój.

Przekonałem się o tem na własnej skórze. Wyciąłem niedawno z gazet kilka ogłoszeń i wybrałem się na poszukiwanie pokoju.

„Młoda wdowa odnajmie pokój grzecznemu kawalerowi. Może być wdowiec” — brzmiało pierwsze ogłoszenie.

Ponieważ jestem grzecznym kawalerem, a mogę być w przyszłości wdowcem, udałem się pod wskazany adres. Drzwi otworzyła mi niewiasta w sile wieku.

— Czy tu jest pokój do wynajęcia u młodej wdowy? — spytałem jak najgrzeczniej.

— Owszem, tu.

— Czy mógłbym obejrzeć?

Niewiasta uśmiechnęła się załotnie.

— Kogo? Pokój czy wdowę?

— Najpierw pokój, proszę pa

ni.

Gospodyni spochmurnała.

— Pan wybaczy, ale to nie dla pana. Ja szukam „grzecznego” kawalera!

Odszedłem z niczem.

„Pokój przy rodzinie dla spokojnego pana. I żeby nie był nerwowy” — głosiło drugie ogłoszenie.

Tym razem przyjęła mnie tęga, olbrzymia baba.

— A! Pan wględem pokoju — ucieszyła się. — Owszem, pokój, jak cacko. Trochę robactwa jest, bo nad piekarnią, ale pan nie panienka, żeby się robaczka bojał. Zato ciepło, jak w łaźni! Tylko czy aby pan nie nerwowy?

— Broń Boże! — uspokoilem gospodynię.

— To dobrze! Bo ja nerwowych nie lubię, o byle co się obraża. Mieszkał tu przedtem jeden. Dobry lokator, spokojny, akuratnie płacił, tylko że nerwowy. Przez cały czas raz mu wszystkiego, kiedy się w kuchni kręcił, w pysk dałam, a on się zaraz obraził i wyprowadził się...

Spojrzałem na „raczkę” gospodyni i choć w pokoju było gorąco, zrobiło mi się zimno.

— Nie podobą się panu pokój? — zdziwiła się groźnie go spodyni. — Czego pan ma taką minę skwaszoną?

— Ach! Broń Boże! — przerażeniem się. — To... to... tylko dlatego, że... że... zjadłem na obiad talerz kwaszonej kapusty... Ba... bardzo ładny pokój. Jutro dam odpowiedź...

Trzeci mieszkanie, do którego tego dnia zapukałem należało do samotnego wdowca. Pokój był ładny i tani. Nareszcie znalazłem coś odpowiedniego.

Śmiertelna rywalizacja między matką i córką

W tajemniczych okolicznościach zakończyła życie w Budapeszcie piękna Mildred Piller, córka bawiera amerykańskiego, znana w najlepszych, węgierskich kłobach towarzyszkich.

Przed dwoma laty jej ojciec, do robwsi się olbrzymiej fortuny, zmarł w Ameryce. Młoda jeszcze i piękna wdowa wraz z córką przeniosła się do Europy. Obie elegancie damy spędziły kilka miesięcy w Paryżu, odwiedziły Londyn i Berlin, aż w końcu osiadły na czas pewien w Wiedniu gdzie zapoznaly węgierskiego lekarza Brülla. Od tego czasu widziano stale obie damy w towarzystwie tego lekarza.

W kilka miesięcy później Brüll poprosił o rękę uroczej wdowy, został przyjęty i nie minęły trzy tygodnie, a został szczęśliwym małżonkiem Pillerowej. Po ślubie nowożeńcy zamieszkali na stałe w Budapeszcie. Od chwili ślubu matki Pillerówna zaprzestała bywać w towarzystwie. Całymi tygodniami nie opuszczała mieszkania. Nie ulegało żadnym wątpliwościom, że gnębi ją wielkie cierpienie.

Przed dwoma dniami znalazłom ją w pokoiku własnym nieprzytomną. Na małym stoliku stał flakonik z resztą trującego płynu. Przybyły lekarz udzielił jej pomocy i odzyskała przytomność. Samobójczyńnię pozostawiono na miejscu. W dwie godziny później zawiadano ponownie lekarza do chorej. Jak się okazało, po odejściu lekarza Pillerówna po raz drugi zażyła truciznę. Tym razem wszelka pomoc okazała się spóźnioną i Pillerówna w strasznych męczarniach zakończyła życie.

W liście samobójczyńni wyjaśniła, że targnęła się na życie, bo kochała ojczyznę i bez niego żyć nie może.

Ostrożnie z lodem

— Wierzę, że strzeżonego Pan Bóg strzeże... Bo kto omija wypadki, jak w danym wypadku, lód gładki, tego i Pan Bóg ustrzeże — ten życia nie odda w ofierze. — Wierzę ostrożnie z gliniakami! z rzeczółkami i stawami! Niech zuchy na lód kruchy nie leżą z tyłkami. Precz ze ślizgawkami tam, gdzie śmierć już czyha! Wiem, że niejednego głupota popycha

do zbytnej odwagi i dlatego wołam: Rozważ, rozważ! Servus.

„majestic”
N. Świat 43. P. o 5.
Ostatni seans o 10.

HENRI GARAT
w franc. filmie dźwięk.
IGRANIE Z MIŁOŚCIĄ

Kupon
Bezplatna
pomoc prawna

— Wódka pan pić? — spytał mnie gospodarz, kiedy już obejrzałem pokój.

— Ależ nie! — uspokoilem go. — Do ust nie biorę.

— No to panu pokoju nie wynajmę!

— Dlaczego?!

— Bo ja sam pić lubię i poto pokój odnajmuję, żebym towarzystwo miał. Także k panu to niech sobie pokój u jakieś wdowy, albo przy rodzinie szuka.

Napoleon Sadek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Gdy Jadzia przybyła na miejsce, poprawiła swą garderobę. Spojrzawszy na siebie w lustro przerażona się:

— Ach, jakie mam obwódki pod oczami! Każdy się będzie pytał...

Ale Jadzia się nie pytał, bo wszyscy byli zajęci koncertem. Długo do niego część przed chwilą się zaczęła. Usadła w ostatnim rzędzie krzesel na brzośku, przez nikogo nie dostrzeżona. Zanim skończył się koncert, uspokoiła się zupełnie. Potem smyślnie kraważyła po salonach, aby wszyscy mogli powiedzieć, że ją tu widzieli.

Gdy wreszcie wróciła do domu i położyła się spać, nie mogła zasnąć. A przecież teraz jeszcze miała względny spokój. Dopiero, gdy mąż wróci, co to będzie? Czy znajdzie w sobie dość siły woli, aby wszystko będzie w niej drżało ze strachu i przerażenia? Uśmiechać się, gdy serce będzie wyło z trwoni?

Jak teraz postępować? Jak bronić się przed długim szeregiem nieszczęść i katastrof, które niechybnie nastąpią? Czuli się osaczona ze wszystkich stron i beznadziejnie zgubiona.

Jedno tylko postanowiła: za żadne skarby nie ujawnić swej tajemnicy przed mężem. Tęby go zabiło. Poprzysięgła sobie to w wierzór ślubny, gdy się dowiedziała o podłej intrydze ciotki. Zdawała sobie sprawę, że w swych rękach trzyma spokój i szczęście tego szlachetnego mężczyzny. Niechajże żyje nadal spokojnie i szczęśliwie.

A jednak Szlaja miał rację, mówiąc:

— Odtąd będziesz moją niewolnicą!

Już czuła na sobie kajdany tej niewoli.

Kto wie, jak jeszcze nad nią zaciągną? Co knuje jeszcze przeciw niej ten lotr, przesładowujący ją zapamiętałe? Od niego przecież teraz zależy wszystko. Czegoż żąda za milczenie?

Narazie wziął pierścien z rubinem. Już z tego widać, w jakim kierunku pójdą jego żądania. Oby tylko zadowolili się pieniędzmi lub darami! Oczywiście i tu trzeba będzie postąpić bardzo zrecznie, aby nie wzbudzić podejrzeń. Ileż tragicznych komedji trzeba będzie odegrać? Iloma kłamstwami kłamać musi?

Ach, jakież fatum nad nią zawisło! I wszystkie wszystkie jej nieszczęścia miały swe źródło w Szlaju. Śmierć matki, nędza, ucieczka przed nędzą, aby wpaść w ramiona... Mardka... I dalej, dalej! A gdy już się zdawało, że się wszystko skończyło pomyślnie, miałoży teraz zacząć się odnowa?...

Co najgorsze zaś: zrozumiała z jego słów, że bynajmniej jeszcze nie zrezygnował ze... zdobycia jej.

A wiedział, że Szlaja jest zdolny do... wszystkiego. Ale tego nie zdoła! O, nie! Jadzia poprzysięgła sobie:

— Po moim trupie!

Blask jutrenki już przekradał się przez rolety. Szary świt padł na Warszawę wraz ze swymi pierwszymi odgłosami budzącego się dnia. Coraz bardziej rozjaśniał się horyzont stolicy...

A coraz bardziej zaciemniał się horyzont życia Jadzi...

Nie mogła zasnąć ani na chwilę.

Myślała była u Pienkowskiego. Co się tam dzieje? Czy Pienkowski umarł? Czy z pewnością już o wszystkim zawiadomiona policja wpadła już na trop Szlaja i Lewczaka? Czy może już ich złapano? Czy aby Szlaja — o zgrozo! — nie wymienił jej nazwiska?!

Pulcherja przecież przyrzekła jej telefonować.

Jadzia liczyła minuty, godziny, wpatrzona w czarna skrzynkę telefonu, jakby stamtąd miała usłyszeć słowa, stanowiące o losach całego jej życia...

O wpół do drugiej, w nocy na pl. Teatralnym jest zawsze ruch koło błyszczących reklam nocnych lokali. Zjeżdżają auta. Tłum andrusów rzuca się, by otworzyć drzwiczki, prosząc o parę groszy. Inni sprządzają taksówki zawiązanym gościom, lub wtykają im gazety wieczorowe, a później i świeże poranne. Między nimi grasował Mardek, bo przecież trzeba było coś zarobić.

I jakos szło mu niezgorzej. Jakis grubas kazał mu pilnować swego auta. Po godzinie wyszedł, cisnąwszy pięćdziesiątówkę. Gdzieś opodal pod wystawą sklepową jakieś cwaniaki grają w trzy karty. Mardek przez chwilę chciał też poprobować szczęścia, ale potem mu przyszła lepsza myśl do głowy. Odkupił od „bankierów” jedną talję kart i udał się do swych dawnych lokali, aby popisywać się sztukami magicznymi. Poszedł. Tu zebrał dwa złote, tam trzy... Powinien był się na tem zatrzymać. Ale nie chciał przerywać szczęśliwej „passy”.

Gdy wpadł do pewnego baru, nagle dwóch osobników, hojnie się raczących trunkami, szepnęło do siebie:

— Wieśmy! Jak nas zobaczy, będzie kłapa!

— Prawda. Zresztą, mam dosyć w czubie. I palec mi znów zaczyna dogryzać...

Mardek nie zauważył jeszcze ich obecności, gdy już wyszli. Byli to Szlaja i Lewczak.

Skąd się tu wzięli? Oto gdy wyszli od Pienkow-

skiego, Szlaja prowadził omdleającego z bólu Lewczaka. Ten nagle stracił przytomność. Szlaja wyciągnął butelkę czystej z kieszeni i prysnął mu w twarz. To przywróciło przytomność Lewczakowi. Potem Szlaja kazał mu lyknać z butelki i zapytał:

— Przeszło ci?

— Nie.

— To trudno. Musisz iść ze mną na spacer. Obejdziemy parę knajpek. To potrzebne, abyśmy potem na pytanie, co robiliśmy tej nocy, mogli powiedzieć: byliśmy tu, tam, owdzie.

— Nie dam rady. Ledwo łażę. I przecież każdy zobaczy, w jakim stanie jestem.

— Przecież krew już nie cieknie. Weź moje stare rękawice. Chodź, chodź, nie bądź mazgajem. W godzinkę obejdziemy ze cztery knajpki. To wystarczy.

— Wolalbym iść do domu.

— Tego ci nie wolno. Na pewno gliny ci złęją wizyte. Musisz wiać gdzieś na wies.

— Może i racja.

— A teraz pokaż, coś właściwie zwędził. Chcę zobaczyć całą facjendę.

Ukryli się we wnącej ciemnej bramy i przelżyli. Były tam owe dwadzieścia tysięcy złotych i różne premijówki. Pieniądze schowali, a premijówki odłożyli.

Szlaja rzekł:

— Wrzucę je do dziury kanalizacyjnej...

Lewczak, oparty na ramieniu Szlaja, powlókł się za nim. Obeszli już ze dwie - trzy knajpki. W trzeciej spotkali Mardka. Woleli z nim się nie spotykać.

Szlaja rzekł:

— Dość nas już widziano. Teraz jesteś mi nie potrzebny. Wiesz z Warszawy i póki sobie łapy nie wyleczysz, nie wracaj. Jazda, już cię tu niema!

Co rzekłszy, Szlaja zakreślił się na pięcie i poszedł w przeciwną stronę. Odwracając się, widział, że Lewczak ledwo łaży. Bał się, aby mu nie zemścił na ulicy i aby go nie znalezione tak z obciętym palcem. Wrócił się więc i wcisnął mu kluczek od swej „meliny”, mówiąc:

— Wał do mnie! Zobaczymy się niedługo!

— Dobrze — odparł zrezygnowany Lewczak.

Tymczasem Szlaja pobiegł do knajpki, w której zostawił Mardka i stanął przed drzwiami, czyhajac na niego.

W jakim celu?

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Pracownicy winno-kolonjalni

Ludzie upośledzeni. — Przybysze z prowincji. — Niski poziom uzdolnienia. — Przepacowanie. — Dobry przykład. — Wszyscy do Związku.

Pracownicy winno-kolonjalni, inaczej mówiąc, po brzośku, w kolonialce, zdumiewają nas swą uprzejmością. Gdzieś w sklepie winno-kolonjalnym, czyli, popularnie, u kupca — zawsze jesteśmy pewni, że nas żaden afront nie spotka. Zdaje nam się czasami, że to prawdziwy Wersal, gdzie z uszanowaniem przestają schodzić przeróżne uprzejmości: czem mogę służyć pani, czy pan rozkaże, lub, wreszcie, bardzo proszę... A w końcu: moje uszanowanie!... Kłoby jednak o życie subiektywne winno-kolonjalnych, chciał się orientować wedle tych grzeszności, bardzoby się mylił... Bo życie ich, nie mówiąc o tem, że nie jest usłane różami, ani nawet w zwykłe ludzkie wygody, z których korzystają inne kategorie pracowników, nie obfituje!

Ciężkie bywają pierwsze czasy kariery! I jakże mało w tym

zawodzie zmieniają się stosunki! Gdzieś na świecie bywa ośmiodziesięć godzinny dzień pracy, jakiejś ustawodawstwo społeczne, jakieś szkolenie zawodowe... A tu?!... Nie wyprzedzamy faktów, piszmy pokolei. Dojrzały pracownicy winno-kolonjalni, ci na stanowiskach, skarżą się na zalew tego zawodu przez przybyszów z prowincji. Przyniesie — powiadają — takiego jednego i drugiego matka w koszyku wprost ze wsi — i jazda do kupca!... Ani to jest rozgarnięcie, ani to nic nie umie, więc zaczyna, naprawdę, od początku: jest lokatem, posłańcem, słowem — chłopakiem do wszystkiego. Musi panu czyścić buty, przynosić wodę, rąca drzewo, jak za „dobrych” czasów terminowania u naszych szewców, czy krawców. Później, po 3 latach, chłopak taki nie może zająć ślepowi, nie widzi. Jeżeli „miał szczęście”

to chodzi do szkoły dokształcającej i szkoła nieco go ogłodzi. Zdarza się to jednak rzadko, bo, naogół, stosunki w branży winno-kolonjalnej, jeśli chodzi o możliwość wychowania z praktykantem wykwalifikowanego pracownika są jeszcze... pierwotne.

To też nic dziwnego, że poziom uzdolnienia zawodowego pracowników winno-kolonjalnych jest niezmiernie niski, na co, zresztą, narzekają i sami kupcy. W życiu późniejszym subiektywinno-kolonjalny mało ma czasu na dokształcanie, bo ledwo go starczy na jakiś taki wypoczynek. Pomyślcie: pracuje się od 8 rano do 8 wieczorem z niewielką przerwą na obiad, a w okresach przedświątecznych siedzi się w „budzie” nawet do 11-iej wieczorem. Przecież po całym dniu takiego ciężkiego charowania człowiek myśli o tem, jakby najprędzej tra-

fić do łóżka. Prawda: istnieje u mowa zawarta przez Związek Pracowników Winno-Kolonjalnych ze Stowarzyszeniem Kupców Polskich, ale umowa ta nie jest respektowana z winy... samych pracowników!... Tak, może to zakrawa na koncept, ale to jest prawda: w Związku jest zorganizowany niewielki odsetek pracowników, więc, ostatecznie, kupcy nie mają się z kim liczyć!...

Trzeba przyznać, że zdarzają się tu chwalebne wyjątki. Przykład: firma „Bracia Pakulscy”, której dyrektor Adam Pakulski pierwszy zastosował u siebie dwugodzinną przerwę obiadową, dając tem dowód i stwierdzając, że na czele europejskiej firmy stoja europejcy ludzie!... Ponieważ kupiectwo winno-kolonjalne nierzadko bierze przykład z tej rozumnej firmy można mieć nadzieję, że i w stosowaniu przerwy obiadowej również pójdzie za nią. Oby to się stało jak najprędzej!

Naogół, jednak powodzenie tej akcji zależy od tego, jak silna będzie organizacja pracowników, od tego jeszcze, czy wszyscy pracownicy będą do niej należeli. Bo, doprawdy, wstyd: niedawno Zarząd Związku uwołał walne zebranie i wydał na nie 2.000 ulotek, a na zebranie przyszło zaledwie 100 ludzi!... Widocznie tem,

którzy nie przyszli, świetnie się powodzi!

Ci jednak, którzy byli — narzekali: pracuję się dużo, a zarobek mały: 100 — 200 zł. miesięcznie z życiem. Żadnego natomiast życia towarzyskiego, żadnej pracy dokształceniowej, wszyscy chodzą luzem... Poza tem dużo jest bezrobotnych, którzy z głodu, straciwszy pracę w swojej dziedzinie: zarobkowania, imają się byle czego (o ile jest na co!), aby zarobić!... Tymczasem, gdyby Związek był silny, a będzie silny wtedy, kiedy wszyscy doń będą należeli, mogłoby się tak rzecz pokierować, żeby jedni nie pracowali się, by drudzy cierpieli z głodu!...

Mamy wrażenie, że żaden pracodawca rozumny nie zabroń swemu pracownikowi należenia do Związku, którego do wczasowa taktyka i działalność świadczy, że nie jest on organizacją przygotowującą zadanach na jego prawa. A jeśli który z pracowników nie zna adresu Związku to mu go podajemy: Warszawa, Sienna 16, przyssem jest młody, energiczny działacz p. Zygmunt Sieliński, kiper od Braci Pakulskich.

Następnym razem — o „białwatnikach”.

J. Sybirski.

Pamiętaj o własnych społeczno-gospodarczych placówkach. Kupuj tylko tam! Zapisz się na członka! Udział 10 zł., pł. po 1 zł. mies.
Sklepy „JUTZENKI” mieszczą się: 1) Orzeszkowej 5, 2) Aleja 3 Maja 2, 3) Bankowa 16 i 4) Lipowa 4 (za Niemnem).

Łuna pożarów nie ustaje

Prerażająca statystyka

W dniu 11 grudnia r. b. o godz. 19-ej we wsi Podborzany, gm. Lunna, wybuchł pożar, skutkiem którego spaliła się stodoła ze zbiorami, szopa przybudowana do stodoły z sianem i koniczyną oraz dach na murowanym chlewie na szkodę Wicentego Kuzmickiego. Straty wynoszą 4.200 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

W dniu 12 grudnia r. b. o godz. 12-ej w osadzie Budowla, gm. Żytomia, wybuchł pożar, skutkiem czego spalił się dom mieszkalny wraz ze znajdującą się pod jednym dachem komorą i sienią oraz wszystkimi sprzętami należącymi do Prużańskiego Bronisława, m-ca teje osady. Straty wynoszą 2.000 zł. Pożar powstał wskutek wadliwego wybudowania komina.

Według ostatniej statystyki Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w r. b. wysokość szkód

poczynionych przez pożary na Kresach Wsch. przewyższa znacznie szkody zeszłoroczne. Zjawisko to powtarza się już od kilku lat ujmując stały wzrost pożarów.

Badania tego niepokojącego objawu doprowadziły do sensacyjnego odkrycia, a mianowicie stwierdzono, iż 20 proc. pożarów pochodzi z podpalenia, 25 proc. wskutek wadliwej budowy kominów, 20 proc. przez nieostrożność i t. p. przyczem część podpalen jest objawem dzikiej zemsty, część zaś pochodzi z chęci uzyskania premii asekuracyjnych.

Ogółem w ciągu ostatnich 10 miesięcy na terenie Ziemi Kresowych zanotowano 1700 mniejszych i większych pożarów. Straty wyrządzone wynoszą zgóry 15 milj. zł.

Władze Państwowego Zakładu Ubezpieczeń zamierzają zastosować przeciwko akcji podpalen jak najostre środki.

Epilog lipcowych pretensyj

W 10 numerze naszej gazety (lipiec) z obowiązku dziennikarskiego zamieściliśmy wzmiankę o znieślawieniu Marji S. ze wsi Daniłki przez Marjana Gniazdowskiego.

Wiadomość powyższą zacerpnęliśmy z meldunku złożonego przez Marję S. w policji.

Sledztwo w tej sprawie przeciągnęło się kilka miesięcy i wreszcie przed paru tygodniami zostało umorzone. Temsamem zarzut, ciężący dotych-

czas na Gniazdowskim przestał go obciążać.

Dziwnym jest stanowisko Redakcji „Gaz. Grodz.” i „Now. Dzień. Kres.” która, źródło naszych informacji, zresztą i jej codziennych, na którym oparliśmy się nazywa „wieściami, noszącymi cechy ordynarnego szantażu”.

Dlaczego wobec tego codziennie karmi swych czytelników wieściami zacerpnietymi z tak „podejrzanego” źródła?

Wzmógłony ruch przemytniczy

W związku ze zbliżającymi się świętami w ostatnich dniach zauważono znaczne ożywienie na granicy. Pod osłoną nocy bandy przemytnicze przenoszą i przewożą towary, koniokradzi uprowadzają konie, zaś podejrzani agenci przemycają jakichś osobników. Organa KOP. zdwoiły czujność placówek na pograniczu i wydały zarządzenia wszystkim oddziałom energicz-

nego tepienia wszelkiego rodzaju przemytnictwa na granicy.

W ostatnich trzech dniach ujęto przeszło 15 przemytników i koniokradów, którym zabrano mnóstwo różnego towaru pochodzącego z przemysłu i kradzieży. Najwięcej odebrano cukru na granicy polsko-łotewskiej.

GRUDZIEŃ
15
 Wtorek
 Dziś: Weterana
 Jutro: Euzeb.
 Wsch. sl. g. 7 m. 58
 Zach. sl. g. 15 m. 25



Nocny dyżur apteki:
 Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Z Teatru Miejskiego

We wtorek z inicjatywy Grodzieńskiej Ochotniczej Straży Ogniowej świetna komedia St. Kiedrzyńskiego „Piorun z jasnego nieba” w której udział biorą pp.: Kossowska, Mrowińska, Kutnerówna, Winkler, Opaliński, Smoczyński, Łodziński, Paszyński.

Czysty dochód z przedstawienia przeznaczony na Ochot. Straż Ogniową. Przypuszczamy, że tak wzniosły cel przyczyni się, że sala wypełniona zostanie po brzegi. Ceny miejsc minimalne.

W środę premiera sztuki Zofji Nałkowskiej „Dzień jego powrotu” w której udział biorą pp.: Kossowska, Kiślizanka, Opaliński, Łodziński, Smoczyński pod reżyserją Józefa Krokowskiego.

Od Administracji

Nowi prawnumeratorzy „Ost. Wiad. Gr.”, którzy zadeklarują prawnumeratę za bież. miesiąc otrzymają początek powieści bezpłatnie.

Wszystkich naszych prawnumeratorów zamiejscowych prosimy o wcześniejsze uiszczenie prawnumeraty.

Sama radość, samie szczęście, Szarość jak zaklęta znika, Jeśli wezmiesz Marejnego Za swojego powiernika.

Dożywotne więzienie zakończone stryckiem

Znany członek bandy Rysia—Piotr Szalkowski w swoim czasie został skazany przez sąd na karę śmierci, jednak na skutek prośby wystosowanej do Pana Prezydenta przez jego obrońców, został ulaskawiony, przyczem karę śmierci zamieniono mu na dożywotne więzienie.

Podczas odsładywania kary, wypłynęła przypadkowo na jaw jeszcze jedna sprawa Szalkowskiego.

Oto w październiku 1927 r.

współ z innymi kamykami napadł na osadę pod Brasławiem gdzie poddając zamieszkującą tam rodzinę Najdzionków straszliwym torturom, zagrabił całą biżuterję i pieniądze.

Charakterystycznym dla tego bandyty jest fakt, że gdy rodzice nie chcieli narazie wydać mu pieniędzy, zgwałcił ich 17-letnią córkę, a następnie poddał ich torturom.

Za to przestępstwo Sąd skazał bandytę na karę śmierci przez powieszenie.

UWAGA! Wysprzedaż przedświąteczna. Z powodu kryzysu ceny niższe o 30%. Polecamy duży wybór ozdób choinkowych oraz zabawek dziecięcych i wszelkie możliw. podarunki gwiazdkowe. Kto chce uprzyjemnić sobie, swoim dzieciom i bliskim święta, powinien odwiedzić skład mater. piśm. i zabawek **G. ARCISZEWSKIEGO, Dominikańska 21**

ZAKŁAD KRAWIECKI F. PICEWICZ
 Grodno, ul. Pocztowa 1
 przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidnie. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

WĘGIEL BEZ MIAŁU CENA 6,80 za 100 kg. razem z dostawą do domu
WĘGIEL z pierwszorzędnych kopalń nabierany widłami bez kamieni.
 Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach
ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE w GRODNI
 UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.
 Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

Seans. o g. 6, 8, 11-10 ¹⁵	Dźwiękowiec POLOŃJA Pocztowa 4	BEBE DANIELS i JOHN BOLES w największej i najwspanialszej kreacji filmowej pod tytuł. RIO RITA Najslynniejszy film dźwiękowy.
	Dźwiękowiec APOLLO Dominikań. 26	Nowy cykl z „Dziejów Tarcana” olbrzymi dźwiękowiec p. t. TARCAN WŁADCA DŻUNGLI
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	Dramat współczesny w/g powieści Bolesława Prusa p. t. DUSZE W NIEWOLI w rol. gł. Zofja BATYCKA Ludwik SOLSKI i inni.

Papierośnica za 125 zł. Kto wygrał bilety?

Szewczenca Salatji zam. w maj. Hoża skradziono w pościgu papierośnicę, którą kupił za 125 zł.

Wymusili 20 zł.

Piećko Antoni, zam. we wsi Mostki, gm. Jezioro doniósł policji, że trzech mieszkańcy Jezioro Prokopowicze Józef i Stanisław oraz Szejnwald Aleksander wymusili na nim 20 zł.

Rzekł dziadzio raz do wnusi
 Gdy chcesz w spokoju żyć,
 U Marejnego musi,
 Już dawno los twój był!

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Kean czyli gehenny duszy” zamiast „Kean czyli gehenna duszy” zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni! Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Kupujcie wyroby krajowe

Najlepszy i najkorzystniejszy podarunek gwiazdkowy to szczęśliwy los Kolektury Loterii Państwowej

O. MAREJNE
 GRODNO

Centrala (naprzeciw magist.) ul. Dominikańska 13 | Telefon
 filija i mieszkanie ul. Rydza-Śmigłego 16 | № 207
 Konto P. K. O. № 80679.

Główna wygrana 1.000.000 (Milion) złotych
Co drugi los wygrał
 Ponadto 25 premii.

Ciągnięcie już 17 i 18 b. m.
 WSTĄP DO NASI — KUP NASZ LOS!

KINO Światowid Brygidzka 2
 pocz. seansów:
 1—17,30,
 2—19,40,
 3—21,40.

Dramat salonowy w-g powieści JACK LONDONA
 Osnuty na tle walk o zdobycie złota na Alasce pt.
Córka śniegów
 W rolach głównych:
 ANITA STEWART, JOHNNIE WALKER i inni.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6 Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2,50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko. Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Śmigłego 6.